

Cena wychodził codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedyńczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie zlr. 5	kwartalnie zlr. 2	miesięcznie zlr. 2
we Lwowie	21	5 o. 25	2
do Prus	24	6	2 o. 25
do Prus	24	6	2 o. 25
Rzeszy niemieckiej	21	5 o. 25	2
Francji i Anglii	118	27	10
Turcji, Włoch i Szwajcarii	116	27	10
Belgi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następną po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie „CZASU” p. Aleksander Piłkowski przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. Majewskiego. — W Wiedniu p. A. Oppelt, Wollzeile 22. — Na Francji i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. Hercok i Arnold ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurtu nad Menem pp. Haenstein i Vogler — w Berlinie p. Retemeyer — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Dawbe & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke, Bial & Freund.

Rękopisma nadsyłane Rodakowi, nie zwracają się i nie są one będą.

Kraków 17 sierpnia.

Nie dziw, że wobec podróży Napoleona III do Salzburga, dzienniki francuskie trudniły się wielo ostatnimi czasy Austrią, oceniały jej obecne położenie i rozprawiły o jej polityce. Z rozmowań tych, mówią po prostu, nie wiele przyjdzie; ciekawe jednak są one zawsze, bo dobrze wiedzieć, co też o nas inni sądzą, i jak się zapatrują na to co się dzieje. Jeden tylko *Journal des Debats* rozpisal się wprost o zjeździe salzburskim, jak o tem donieśliśmy we wczorajszym „przeglądzie”; podał niejako program rozmów monarchów, nie dotykając wcale zresztą, do czego one prowadzić mają, czy tylko do porozumienia się, czy do przymierza. I słusznie, bo i to już bardzo wiele, wiedzieć o czem monarchowie rozmawiać będą. Inne dzienniki, jak *Opinion Nationale* przedstawiały położenie i politykę Austrii nie odnosząc ich szczegółowo do przyszłego spotkania.

Ocenienie wewnętrznych stosunków Austrii wymaga pewnych studyów, których od dzienników obcych żądać prawie niepodobna, zwłaszcza też od francuskich, nawykłych do syntezy. Bardzo wiele też niedostatków napotyka się w ich sposobie zapatrywania się na organizację monarchii. Postęp jednak znaczny, doszły bowiem już do przekonania, że nie można wydawać o Austrii sądu ze stanowiska bezwzględnie konstytucyjnego, albo liberalnego, że są jeszcze takie żywioły w Austrii, których nie zdoła zaspokoić bądź jeden z tych kierunków, bądź nawet oba razem.

W polityce zewnętrznej widzą zdrowo niebezpieczeństwa grożące Austrii ze strony tak Prus jak i Rosji. Słabość, którą jej przypisują, zdaje się budzić u nich pewną obawę i chęć wzmocnienia Austrii. Doszły dziś do tego, iż szukaliby go w żywiole polskim, cośmy zaraz po traktacie praskim doradzali. Jeżeliby Austrią politykę niemiecką prowadziła, położenie jej stałoby się bardzo zagrożone. Prusy wtedy mają wskazać przymierze z Rosją, a Rosja znajduje zbyt przyjazną dla swych widoków sposobność. Jeżeli zaś Austrią opuściłby całkowitą politykę niemiecką, a oprze się jedynie na Węgrzech, Polakach i Słowianach, wtedy Prusy nie mają wcale powodu popierać zachcianek rosyjskich, a sprawa Wschodnia, która przed jej czy później otworzyć się musi, wynagrodziłaby sowiec Austrię za jej abdykację w Niemczech.

Stawiając te alternatywy, apszuszają z uwagi dzienniki francuskie, że jest prawie niepodobniestwem dla Austrii tak absolutnie podjąć politykę niemiecką albo nie niemiecką. Tu właśnie pokazuje się, jak wewnętrzne stosunki Austrii oceniane bywają bez znajomości rzeczy. Austrią przez dy-

nastę swoją i tradycję jest niemiecką, posiada niemieckie kraje, z polityki niemieckiej wyrzucić się tak dalece nie może, aby zadowolić Prusy. Wiele już z jej strony ofiary, uchylając się od spraw niemieckich; dalej iść trudno. A jednak widzimy, że obecna Austrii polityka nie zaspakaja Prus wcale. Austrią, chcąc p. Bismarka zadowolić, przystąpiła na jedność Niemiec w Prusach. A wtedy cóżby się stało ze siedmioma milionami Niemców austriackich? W końcu i to jeszcze pytanie, na które dziennik francuski uwagę zwrócić wypada, czy takie zerwanie się Austrii wszelkiego na sprawy niemieckie wpływu dogadzałoby Francji? Czy zbliżenie się Francji do Austrii nie ma na celu powstrzymać zbyt spieszne dokonanie jedności niemieckiej przez Prusy?

Jeżeli, jak nam się wydaje, interes Francji obecnie wymaga utrzymania Austrii, powinna się ona starać o jej wzmocnienie, ale nie o wybór z jej strony stanowczego kierunku politycznego na zewnątrz. Stanowisko Austrii polega na równowadze; sam skład jej, niedopuszczając wzięcia inicjatywy, chyba w razie nieuniknionych okoliczności. Zostaje ona w pośrodku między kwestją niemiecką a wschodnią, dla tego też zagrażają jej Prusy i Rosja. Konieczność dla Europy utrzymania Austrii właśnie w tem widoczna, że dopóki Austrią silną, żadna z tych dwóch kwestyj nie rozstrzygnie się absolutnie, zbyt przeważnie dla europejskiego porządku. Każda z nich atoli może działanie Austrii sprowadzić. W razie zaś koniecznej wojny, zgadzamy się zupełnie z dziennikami francuskimi, że jedynym ratunkiem jest inicjatywa, to jest wojna zaczepna a nie obronna. Gdziekolwiek wojska austriackie przekroczą granicę, znajdą sprzymierzeńców, jeżeli tylko pod wybitnym i stanowczym iść będą sztafardem; ale wypadki tylko zmusić mogą do jego wywieszenia, a dopóki ich niema, stanowisko Austrii jest równoważące w Europie i przedewszystkiem pokojowe.

Pomimo tajemniczej osłony zakrywającej czynności obu deputacji, które się co do spraw wspólnych w tej chwili w Wiedniu porozumiewają, list następujący wiele bardzo zawiera w tym względzie szczegółów:

Wiedeń 14 sierpnia.

Deputacy Rady państwa i Sejmu węgierskiego obradują dalej w sposób jaki wskazałem w liście z 10 t. m., każda oddzielnie odbywa posiedzenia urzędowe, na których członkowie jej prowadzą rozprawy i głosują, a z toku i rezultatów obrad spisanie się protokół; o rezultacie tych posiedzeń oddzielnych zawiadamiają się deputacye nawzajem piśmiennie; wspólne zaś zebrania obu deputacji mają charakter prywatnych narad

i rozmów w celu porozumienia się. W razie zgodzenia się uchwał obu deputacji, ma być wspólne ich krótkie posiedzenie urzędowe, w celu spisania protokołu z tej zgodności uchwał i z układow; w razie zaś niezgodności uchwał ma być także wspólne urzędowe posiedzenie obu deputacji w celu wspólnego, lecz bez rozpraw głosowania. Słowem, obrady deputacji teraźniejszych jednorazowych odbywają się w sposób przepisany ustawą węgierską dla delegacji stałych. Tę formę obrad zaproponowała deputacja węgierska, a przyjęła deputacja Rady państwa. Wskazałem już w przeszłym liście powody, które skłaniały deputację węgierską do obstawiania przy tej formie, a przedlitawską do jej przyjęcia.

W ogóle, cała czynność deputacji ma charakter układowy międzynarodowych między dwoma poselstwami w celu spisania traktatu, czyli umowy względem wspólnych spraw finansowych, który to traktat ma być następnie przedłożony przez każde poselstwo swemu ciału prawodawczemu do zatwierdzenia, a obowiązujący ma obie strony na pewną liczbę lat.

Tyle co do formy obrad; przechodzę do ich treści.

Po zgodzeniu się obu deputacji na powyżej wskazaną formę obrad, przystąpiono do rzeczy, do spełnienia pierwszego zadania deputacji, t. j. do narad i układow o stosunek w jakim kraje węgierskie i niewęgierskie pokrywać mają wspólne wydatki państwa. Różne zasady do obrachowania tego stosunku przedstawili w przeszłym liście, wskazując zarazem, na jakiej zasadzie uchwały owy stosunek oprócz członkowie deputacji węgierskiej, a na jakiej deputowani przedlitawscy, i wspominając zarzuty czynione zasadom, na których każda ze stron chce oprzeć swoje obrachowanie żądanego stosunku. Deputacja węgierska na posiedzeniach 12 i 13 t. m. sformułowała i uchwałała propozycję swego względem tego stosunku, a wczoraj po południu przewodniczący deputacji br. Sennyei propozycję tę w oryginalnym węgierskim i tłumaczeniu niemieckim przesłał kardynałowi Rauszerowi przewodniczącemu deputacji przedlitawskiej. Propozycja węgierska opiera obrachowanie stosunku na zasadzie podatków istniejących opłaconych przez Węgry. Już w przeszłym liście pisałem, że na tej zasadzie deputowani węgierscy obrachowanie swoje opierają, do wódz, że siłę podatkuwaną jakiego kraju wskazują sumą podatków istniejących opłaconych, a nie podatków rozpisanych, które w Węgrzech są bardzo wysokie, czego według nich, dowodzi ogromna zaległość w podatkach. Zaległość ta w krajach węgierskich wynosi 28 milionów zlr., gdy op. w Galicji wynosi tylko 3 miliony zlr., a w Czechach 2 miliony.

Dlatego stosunek wyrachowany na zasadzie podatków istniejących opłaconych jest bardzo korzystny dla Węgier, bo wynosi nie całe 27 do 73.

Propozycję węgierską przedłożył dzisiaj kardynał Rauszer deputacji przedlitawskiej. Zdaje się, iż deputacja ta nie zgodzi się na propozycję węgierską przedstawiającą, iż przyjęta w niej zasada obrachowania nie jest słuszną, podatki opłacone istniecznie w Węgrzech nie wskazują rzeczywistej siły podatkuwaną tego kraju, albowiem powiększyć części nie niemożność lecz polityczne przyczyny lub niedbalstwo w poborze były powodem zaległości w podatkach, co poprzeczyć może wieli faktami. Przeto delegacja Rady państwa wystąpi zapewne z przeciwną propozycją opierając stosunek na zasadzie podatków stałych rzeczywiste należnych. Deputowani Rady państwa mniemają, że propozycja deputacji węg-

gierskiej nie jest ostatniem jej słowem. Trudno aby w bieżącym tygodniu to pierwsze zadanie deputacji zostało spełnione i żądany stosunek ustanowiony; jednak usposobienie obustronne każde wnoszą, że nastąpi w tym względzie zgoda i układ między deputacjami.

Dzisiaj JOMOść przyjmował obie deputacje w Burgu, lecz każdą oddzielnie, a mianowicie Rady państwa o godzinie 10 r. a węgierską o 11 rano. Deputacyi tutejszej towarzyszyli ministrowie Taaffe i Becke, węgierskiej Lonnyay i Gorowe.

Po skończeniu zadania, jakie obecnym deputacjom zajmuje, następujące jeszcze zadania mogą je czekać:

- 1) ułożenie projektu ugody co do rozdziału długów państwa między kraje węgierskie i niewęgierskie, a raczej układu jaką ilość długów państwa przyjmą na siebie, jaką ilość procentów od tych długów zobowiążą się poręczyć i opłacać kraje węgierskie a jaką niewęgierskie;
- 2) wypracowanie projektów związku celniczego i traktatu handlowego;
- 3) projektu układu oznaczającego w jaki sposób na przyszłość mogą ciała prawodawcze przedlitawskie i węgierskie zaprowadzać zmiany i reformy w podatkach niestających;
- 4) projekt układu orzekającego kto i według jakich zasad ma wydawać ustawy i rozporządzenia dotyczące się dróg żelaznych przechodzących przez kraje węgierskie i niewęgierskie;
- 5) projekt umowy oznaczającej jednaką stopę menniczą.

Według ustawy węgierskiej o sprawach wspólnych, co do wszystkich tych projektów winny być najprzód przedłożone wnioski rządowe po porozumieniu się w tym względzie i zgodzie ministeryum państwa z gabinetem węgierskim. Wnioski te mogą przedłożyć oba gabinety albo deputacjom, albo bezpośrednio Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu. W drugim przypadku, deputacye teraz obradujące byłoby uwolnione od wszystkich lub niektórych z wyżej wymienionych zadań. Przy układach o rozdział i gwarancję długów państwa, dotknęta byłaby prawdopodobnie sprawa redukcji procentów od nich; mianowicie, gdyby Węgry przejmowali na siebie małą tylko część długów, tj. zgadzali się dawać niewielką w porównaniu sumę na opłatę procentów od nich i ułożenie, gdy tymczasem całe państwo opłacać musi rocznie 127 milionów zlr. na procent, a 24 miliony zlr. na umorzenie długów, wynoszących dzisiaj, jak wiadomo, 3,046 milionów zlr. Gabinet państwa, mianowicie br. Beust jest bardzo przeciwny redukcji procentów i stara się niedopuszczyć do tego, niechęć naturalnie swych rządów bankructwem, choćby częściowo naznaczyć; minister skarbu państwa p. Becke w prywatnych rozmowach oświadcza, iż posiloby o ułożenie go z posady, gdyby redukcja miała nastąpić.

Cokolwiek bądź, czy zadanie deputacji będzie większe lub mniejsze, kilka jeszcze tygodni co najmniej upłynie, zanim one zadanie to ukończą. Pełne posiedzenia Rady państwa, zawieszone teraz, nie rozpoczną się przed 15m września. To zawieszenie posiedzeń będzie może pożyteczne Izbie deputowanych Rady państwa, w której wszystkie stronnictwa, wyjąwszy koło polskie, były ostatecznie w najzacieplejszym rozstroju i rozwarianiu, a we wszystkich brak żadnego wyjątku ukazał się brak zupełny afirmacyjnego programu, brak twierdzącego kierunku, któryby dał możność stronnictwu opuścić negatywne stanowisko, na którym wszystkie stoją, pozwolił im czynnie wystąpić i nadać jednę twierdzącą dążność pracom około

ukonstytuowania państwa. Wprawdzie koło polskie, solidarnie związane, postępowało ciągle jedną ściśle zwartą falangą, ale ciągle także trzymało się biernie tylko i odporne; bo większość koła nim rządząca nie stawiła twierdzącego programu, nie działała czynnie, lecz tylko obronnie. Może ten czas zawieszenia obrad posłuży do namysłu: czy nie należy i jak należy czynnie występować, wskazując kierunek i program ukonstytuowania państwa, odpowiedni prawom i dążnościom narodów Austrii stanowiących, około którego do programu skupiały się nowa większość parlamentarna, przedstawiająca istotną większość narodów w państwie, reprezentująca ich prawo i dobro, a na niej jedynie oparte ciało prawodawcze może urządzić trwale i silnie Austrię. Przez ten czas zawieszenia pełnych posiedzeń Rady państwa polepszą się może stosunki wewnętrzne, jeżeli gabinet br. Beusta zbliży się więcej ku systemowi samorządu narodowego, przez co mógłby tak Czechów jak i inne ludy słowiańskie w Austrii zjednać dla swojej polityki. Wreszcie może przez ten czas Austrią przez zawarcie zaczepno-odpornego przymierza z Francją wejść i w zewnętrznej polityce na jedynie zbawioną dla siebie drogę.

Rozpuszczając wieści o zamierzeniu formowania obozu na 60 tysięcy żołnierzy pod Trzebinią w okolicy Krakowa, o ruchu wojsk, o wielkiej czynności w zbrojeniach, o przysyłkach amunicji i t. d. nie mają żadnej podstawy i są zupełnie mylne. Zapewne widząc rozmiary trygonometryczne wykonywane obecnie w okolicy Krakowa przez inżynierów, mające na celu poprawę kart wojskowych, mniemali, że to przygotowania do wyknięcia obozu i stworzył wieść o zamierzeniu zgromadzenia wojsk w tej okolicy. Sam przekonałem się, że w wielkiej zbrojowni wiedeńskiej, w której są znaczne działołaje, warsztaty do wiercenia armat, robienia karabinów, pałaszy, pocisków i t. d. czynność jest obecnie bardzo mała. W obozie pod Bruckiem nad Litawą zwykłe corocznie dla ćwiczeń w zakładanym, znajdują się obecnie: 8 pułków piechoty, 8 pułków jazdy, 4 bataliony strzelców, 2 pułki artylerji czyli 24 baterji. W tym jednym tylko punkcie w środku państwa zgromadzenia jest i to nie wielka liczba wojsk, a cel zgromadzenia, zwykle ćwiczenia letnie. Pogłoska o skupianiu wojska do Czech również mylna. Jednak to mylne wieści o gromadzeniu wojsk i przygotowaniu wojennych pochwały dzienniki austriacko-niemieckie przeciwnie przyznają Austrii z Francją, sprzymierzącą Prusom jak *N. Fr. Presse*, i starają się je rozszerzyć i utrzymać, aby rzucając na ludność postrach bliskiej wojny poruszyć w masach opinię przeciwną przymierzni Austrii z Francją.

Przybył tu dzisiaj prezes ministrów węgierskich hr. Andrássy, a wieczorem ma przyjechać z Gastein hr. Beust.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 sierpnia.

— r. Ambasador rosyjski w Carogrodzie, generał Ignatiew ponowił swoje kroki w celu skłonienia swych kolegów, aby nastawili na wyprawie komisji śledczej do Kaudy; nie znalazł on atoli jeszcze należącego poparcia. Nie wystąpił on już teraz tak formalnie i uroczysto, jak przed 6 tygodniami, kiedy znane noty identyczne wręczone zostały, tylko przypominał tę sprawę w rozmowie maszyn. Jeżeli są gotowe tarcie i kłose, które oczywiście także na parowych tartakach cylindrowymi pilami wyrabiają się, można powiedzieć śmiało, iż za jeden dzień dom zbudować można. Złożenie idzie bardzo prędko, gdyż wszystkie spojenia wykonane z matematyczną ścisłością. Jako wzór przemożnego domu, stoi w parku domek przywieziony tu z Luizjany, wyrobiony z drzewa cyprysowego. Nie ma w nim ani jednego ciwika. Sruby trzymają tarcie w ścianach i w dachu, a tarcie z sobą wiążą się za pomocą fug. Kosztuje około sześciu tysięcy franków. Kilka godzin wystarczy na złożenie go i rozebranie. Inny dom również przenośny, w którym widzimy wzór willi amerykańskiej, należy do p. Lyman Bridges zającego podobnie jak Peter Schuttler, za przykład, jak łatwo tam przy pracy do wielkiego, w krótkim czasie, dojść można bogactwa.

Żelazo pokonywają, kraja, wyginają z równą łatwością jak drzewo. Wszystko zatem wychodzi już gotowem z fabryk i czy to potrzeba maszynę zbudować, czy dom, czy okręt, człowiek przyłoży tylko rękę i z drobnych na pozór, nie nie znaczących części powstaje zadziwiająca całość. Zaisie, tak być powinno w świecie dachu, we wszystkich sferach społecznego życia pod przewodnictwem jednej idei.

Jeżeli niewątpliwą rzeczą, iż przemysł jest dziełem dźwigni do ogólnego postępu, niemniej z pewnością twierdzić możemy, porównując z Europą Stany Zjednoczone, że najgłośniejszym warunkiem przemysłowego rozwoju, handlu i bogactwa jest zupełna swoboda pod każdym względem. Inaczej wszystko idzie żółwim krokiem. Zachęty do przemysłu, opieka, nagrody nie potrzebne. To są środki podrzędne. Najprzód o usunięciu przeszkód do przemysłu i handlu, o źródła sił starać się potrzeba. Najlepszą zachętą do przemysłu i handlu oświata i wolność. Bogactwo powszechne samo się zjawia z nim chęć do pracy, zgoda, potęga, pokój. Mieliśmy przykład w hanzeatyckich miastach, mamy dziś w Stanach Zjednoczonych.

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie listu IX — patrz Nr 187 Czasu).

W szkołach elementarnych Stanów Zjednoczonych wykładają oprócz nauk czytania, pisania i rysunku, gramatykę, arytmetykę, geografję, historję, muzykę wokalną, języki: francuski, niemiecki, a w niektórych grecki i łaciński, tudzież naukę religij, chemię, fizykę i geometryę. W mieście Chicago zawierającym 200,000 mieszkańców liczą obecnie 45,251 dzieci, wyraźnie piszę czterdzieści pięć tysięcy dwadzieścia trzy lat te dzieci nie chodzących do szkół bezpłatnych.

Czemże jest bogactwo, w Stanach Zjednoczonych? Niech pa to takie cyfry odpowiedzą. W r. 1831 miasto Chicago posiadało dwadzieścia rodzin; w następnym roku już ich liczono pięćset. Rok 1835, w którym po raz pierwszy spisano ludność, zaistniał 3265 osób. W 1855 r. było 80,025 mieszkańców, w dziesięć lat ta liczba więcej niż podwoiła się; liczono już bowiem w r. 1865 osób 178,539; obecnie zaś jak powiedziałem 200,000!

W oddziale północnej Ameryki znajdują się wyroby rozmaite z fabryki pana Peter Schuttler, fotografa jego pałacu oceniono milion, dwadzieśc pięćdziesiąt tysięcy franków. Któż jest p. Schuttler, który w tak rozkośnej rezydencji mieszka? Jest to Niemiec, który dwadzieścia trzy lat temu a mianowicie w 1844 roku wyjechał (jak świadczy wywieszone napisy) bez żadnego kapitału do Chicago, gdzie jest teraz fabrykantem powozów.

Jeszcze kilka przykładów napływu ludności. W Nowym Jorku liczono w 1810 r. 96,377 mie-

szkańców; w 1860 r. 814,277! W Saint-Louis w r. 1820 było tylko 4598 osób; w lat czterdzieści, to jest w 1860 roku liczba mieszkańców wynosiła 162,179 osób. W mieście Cincinnati ludność w pięćdziesiąt lat zwiększyła się sześćdziesiąt trzy razy; to jest od roku 1810 do 1860 z 2540 osób doszło do 160,000.

Statystyczne wiadomości, które mi słusznie na międzynarodowej wystawie mieszkajcy Stanów Zjednoczonych chlubią się przed Europejczykami, są tak wymownie przekonujące, że przed nimi zamilknąć muszą oszczerstwo i tendencyjne oszustwo wyobrażające położenie kraju tego pod każdym względem w świetle niekorzystnym. W całej związkowej Rzeczypospolitej północnej Ameryki leżącej przeszło 33 miliony ludności, to jest prawie czternaście razy więcej niż podlega ogłoszenia niepodległości angielskich kolonij, (w r. 1776 było bowiem tylko 2,400,000 mieszkańców) znajduje się około sta tysięcy szkół; w których wykład jest wolny w całym znaczeniu tego wyrazu, i do 50 tysięcy bibliotek zawierających przeszło 20 milionów tomów; w tej liczbie więcej niż tysięcy trzysta bibliotek publicznych. Oprócz niezmiernie liczby czasopism naukowych, rozchodzi się codziennych politycznych dzienników więcej niż pół miliona numerów.

Ziemia, na której wznosi się dziś miasto Cincinnati przed 67 laty ustąpiła była za jednego konia. Ziemia Nowego Jorku z przyległościami sprzedana była w r. 1824 za 24 dolary, a w 1852 roku już przedstawiała wartość 300 milionów. Obecnie wartość fabrycznych wyrobów w Stanach Zjednoczonych każdego roku, przechodzi sumę dwóch miliardów dolarów, to jest dziesięciu miliardów franków. Obywatele mają w dobrach ruchomych i nieruchomościach 85 miliardów franków.

O ile olbrzymia jest oświata, o ile olbrzymim bogactwo kraju i jednostek, o tyle wielką ich wagę. W osobnym budynku pokazują okręgił dwa by na zabawę zrobiony; z żaglami, mający dwa nacięcie łodzi długości i trzy łokcie szerokości, o 2 1/2 tonnach. Nazywa się *Red-White-Blue* (czerwony, biały, błękitny), zbudowany w Nowym Jorku. Na nim niestraszony pan Hudson z przyjaciółmi swo-

im panem Fitch przyplłynął do Europy w 38 dni. W wykonaniu tej podróży jest coś szalonego i wzniosłego razem. W r. 1866 p. Ingersoll na wystawie w N. Jorku otrzymał medal za łódkę do towarzystwa naukowego „the American Institute.” Kapitan Hudson prosił go o ustąpienie mu tej łodzi, przypłynął do niej trzy cienieki drągi, które nazwał masztami; zawiesił kilka kawałków płótna i puścił się na ocean 9go lipca 1866 roku i po warzyście wymienionego wyżej przyjaciela i psa wsiadł na Fanny. Wsiadając mówił: „Anglicy przepłynęli ocean dla pokazania nam swojego *Great Eastern* największego statku jaki kiedykolwiek widziano, ja przepłynę morze dla pokazania im najmniejszego.” Amerykanie sztydził z tego miarą. Dziennik jeden w N. Jorku ogłosił artykuł z napisem: *Dwa ludzie zmierzają do życia*. Inny dziennik wywiał rząd do aresztowania kapitana Hudsona za zamiar samobójstwa. Wszakże puścił się zuchwale w obec licznego natoku widzów i żegnających ich na zawsze przyjaciół. Pies był niespokojny i wył przeraźliwie. Pierwszego dnia podróży żeglarze spostrzegli, że woda przecieka przez dno i prowidze, których zmoczono, zapas na ich osiemdziesiąt, były już zmoczone. Nie chcieli jednak wrócić. Tegoż wieczora lampa sygnałowa wpadła w morze a ich statek przepłynął w oocy. nieopatrzeni koło kilku okrętów. Przy pomyślnym wietrze zrobili 168 mil w ciągu 24 godzin. Lecz jedyny zegarek jaki mieli zamokli i stanął. Odpoczywając na przemian lub siedząc w niewygodnej niskiej kajucie cierpieli okropne bóle w całym ciele. Deszcz nie dozwolił im przez dni kilka przyrzucić ciepłych potraw. Ogromny wieloryb omotał nie wywrócił łodzi; od drugiego musiel uciekać. Po jedenastu dniach statek napelcony był wodą, pożywienia brakło. Wzbrały silne fale przeciwko którym walka była trudna; nareczenie okropna burza zaczęła młotać statkiem jak drobna trzaska. Wyszliśmy z niej zwycięsko, spostrzegli, iż zbliżaliśmy; ale już przebiegli od Nowego Jorku 3,800 mil i wprędce wpłynęli do kanału *La Manche*. Tam nowa burza groziła pochłonięciem ich a samego kresu podróży. Pies, nie mogąc tyle wytrzymać co ludzie, zachorował

i życiem przypłacił awanturczą wyprawę. Na koniec 18go sierpnia po niesłychanych trudach, ci dziwni bohaterowie urzeli się przy ujściu Tamizy i wylądowali na brzegach Anglii prawie w tym samym czasie, przez szczególny zbieg okoliczności, odbywszy tę nadzwyczajną podróż, gdy Europa z Ameryką obchodziła złotokwiny za pomocą podwodnego latańca.

Okręgił *Rad-White and Blue* jest przedmiotem powszechnej ciekawości i podziwu, zarówno jak odważni żeglarze. Niedaleko tego Liliputa-statku, jak go nazywają, stoi olbrzymia lokomotywa z New-Jersey o sile 155 koni mająca sześć par kół-motorów z fabryki Patersona. Ma to być według znawców arcydziełem w tym rodzaju. Z przyjemnością każdy ogląda dokładnie i wykończono amerykańskich maszyn. Wtedy dopiero widzieć można ich potęgę, gdy w ruch zostaną wprowadzone. Pierwsze roboty, które służą za podstawę całemu mechanizmowi, wykonane z taką ścisłością, że dość jest spojrzeć na nie, aby być pewnym, że złożona z oddzielnych części całość, będzie tworzyć doskonałość. Przytem wszystko co wychodzi z maszyn dla maszyn lub budowy, rodzi się z szybkością nadzwyczajną. W tym względzie widok tych żelaznych twórców, następujących człowieka, budzi wielki interes. Tak na przykład w krótkim przebiegu czasu z dużej poważnej blachy zjawiają się niby potworkowe drobne kółka, których ważnem przeznaczeniem jest zostać trybami, to jest zaopatrzony się w mocne zęby i mechanizm ogólny w ruch wprowadzić. Maszyna przychodzi im w pomoc. Dziesięć kółek na cylinder wzniesionych obraca się. Każde z nich w przeciągu godziny dostaje 60 zębów. Więc zjawia się w tym czasie 600 zębów za pomocą walcowej pily. Do tego potrzebna jest bardzo lekka praca jednego człowieka. Heblarnia Sellersa z Filadelfji, wygląda półtora łokcia deski z najtwardszego drzewa w dwie sekundy. Tokarnia tworzy czop na kółko włożonym, w minutę. Mechaniczna pila z katomierzem przecina położone tarcie w kierunku jak się podobą. Tym sposobem wszystkie spoje drzewa potrzebne do wiązania budowy, do okien, drzwi, podłogi itp. odbywają się za pomocą

z Ali baszą. Żądanie rosyjskie atoli wywołało tę samą grzeczną i stanowczą odpowiedź, co dawniej, że Turcy zezwoli na wysłanie komisji międzynarodowej po uśmierzeniu powstania kadyjskiego, po ustaniu komunikacji między Grecją a Kadyją za pośrednictwem dwóch okrętów „Arkadion” i „Panhellion” i pod warunkiem, że uchwały komisji nie będą obowiązujące. Dopóki zagranica sztucznie podtrzymuje powstanie, nie można myśleć o wysłaniu komisji, którą wysyłałaby na rzecz powstania. Ignatiew kontynuował się tymczasem tą odpowiedzią, lecz podobno gotuje się do nowych kroków dyplomatycznych; gdyż trudno przypuścić, aby chcieli porzucić całkiem zamiar interwencji. O odstąpieniu wyspy, o którym w ostatnim czasie dzienniki wspominały, nie mówiono już urzędowo od kilku miesięcy; natomiast była mowa o udzieleniu kandydatury obywatela samorządu.

Wiedeń 16 sierpnia.

a. Między sprawami, które stoją na porządku dziennym zjazdu salzburskiego, wymieniana kwestja wschodnia, niemiecka i meksykańska. Czy rzeczywiście zamierzają rozprawić o kwestji meksykańskiej? Odpowiedź na to pytanie jest prawie uderzająca. Jak wiadomo są to sami Francuzi, co cesarstwu meksykańskiemu pod Maksymilianem pieniądze pożyczali, i w tej właśnie okoliczności szukać należy przyczyny wielkiego nienakowitowania, jakie wywołało w Francji fiasko polityki francuskiej w Meksyku. Cesarz Napoleon chciałby zatem wynagrodzić wierzycieli francuskich cesarstwem meksykańskiemu, dlatego pragnąłby zjechać w Salzburg, czyby rodzina Cesarza nie ofiarowała pewnej kwoty w tym celu. (Coś podobnego pisał już *Journal des Debats*; wspomnieliśmy wczoraj w przeglądzie o tem dosyć niedorzecznym żądaniu jeżeli ono w ogóle istnieje. P. Red.)

Deputacja węgierska wprawdzie tylko 25% ofiarowała na potrzeby wspólne, ale nie ulega wątpliwości, że zgodzi się ostatecznie i na większą kwotę.

Paryż 13 sierpnia.

Rozdanie nagród w szkole polskiej odbyło się i tego roku w przytomności inspektora rządowego szkół i adjutanta ks. Napoleona. P. Rendu inspektor wyraził się jak jego poprzednicy: Polska nie może wyzwolić się o własnych siłach; niepodległość jej będzie wynikiem sumienia Europy; nim to nastąpi, Francja będzie ojczyną jej wydolnych synów.

Debata zamieściła w dwóch numerach długi list pana Prato, Włocha, napisany do p. Ziemiakowskiego, w sprawie prowincji Trydeuckiej.

Rozjeżdżają się z Paryża królowie i księżta. Króla Szwedzkiego odprowadził do dworca kolei żelaznej ks. Karol Bonaparte; w ks. Konstanty wyjechał sam. Dziś przybywa król Grecji; z tej więc przyczyną Cesarzowa uda się do obłozu dopiero d. 16go, z kąd wyjedzie z Cesarzem do Salzburga. Rząd stara się, aby podobne oddalenie się Cesarza wszystko było wystawione w różnych kolorach. Stojącej się do rozkazu, dzienniki rządowe zapewniają o pokojowych uroczystościach Prus i na dowód tego *Monitor* powtórzył ostatnie, prawdziwie imperialistowskie artykuły *Nordd. allg. Ztg.* Dobrze jednak wiadomo, że naruszenie Holandji neutralności ze strony Prus jest prawdziwie i że jest następstwem traktatu zawartego już r. 1864. Rzeczywiście Prusy raczyły zrobić tylko jedno ustępstwo: przynależało, że Europa pod względem równowagi ma prawo bronić Danii. O przetrześciu się Prus na stronę Francji niema dotąd mowy. Mają o to starać się na zjeździe w Salzburgu Cesarzowie Francuski i Austriacki. Utrzymują się zawsze mniemaniem, że marg. Montier ani p. Rouher nie jadą do Salzburga, chociaż przybył tam bar. Benst. Dzisiejsze *Debats* wystawiają możebną wagę zjazdu dwóch Cesarzów i obracają ten zjazd przeciw Rosji. Gielda korzysta z pokojowości organów rządowych i podnosi się. Wczoraj podskoczyła o 45 centimów. Rząd jednak prowadzi dalej uroczystości. W piątek jacyż jest z 1000 koni i więcej zwykłe niż ludzi. Rozmieszczenie koni u gospodarzy mało znaczy, bo liczba ich bardzo ograniczona. Cesarz nie myśli rozwiązać Izby, dlatego że chce przeprowadzić jak najprędzej reorganizację armii. Pragnie on uzyskać od Izby taką reorganizację, która da 1,200,000 wojska. Stronnictwo pokójne obawia się zawsze zmiany gabinetu i wejścia do niego ks. Persigny, uważanego za stronnika czynu.

Pożyczą rosyjska zaraz po jej podpisaniu sprzedaje się za strata.

We wrześniu, podczas pobytu w Paryżu Cesarstwa Austriackiego, ma przybyć lord Stanley i ma zabawić tu parę tygodni.

Głoszą, że d. 15go t. m. *Monitor* ogłosi jakieś ważne zawiadomienie w formie listu cesarskiego. O ile słyhać, zdaje się, że to zawiadomienie nie będzie politycznym i że ograniczy się na interesach wewnętrznych Francji. Cesarz ma polecić ministrowi, do którego napisal czy napisze, aby wyprzedził prawa liberalne przedstawione Izbie i postępowal liberalnie. (Jak telegram donosił, *Monitor* z d. 15go b. m. nie takiego nie ogłosił. Redak.)

P. Dano ma wkrótce opuścić Meksyk.... jeżeli nie zajdzie jaka przeszkoda. Rząd będzie oczekiwał wszystkich aż do nowego zebrania Izby. O ile sądzi można, przez ten czas zajmą tylko dwa gę publiczną Włochy. Baron Malaret ma użyc stana w Paryżu i nie wróci już do Florencji. Aby utrzymać dobre stosunki z Rattazim, rząd francuski poświęci pewnie postawę wojenną. Garibaldi rozpisną pożyczkę na wyprawę do Rzymu. Ma ona głównie pożytkować do zasilenia wsparcia pieniężnego otrzymanego od Prus i Rosji.

Neapol 11 sierpnia.

Kardynał d'Andrea bawi ciągle w Neapolu i żyje na ustroniu nie mieszając się bynajmniej do interesów świeckich ani do polityki. Zamieszkał nie w pałacu brata swego margrabiego d'Andrea, z którym jest oddawna poróżniony, ale w hotelu *della Croce* nieopodal dawnego królewskiego pałacu *Chiatamone*, i nie chce się przenieść na prywatne mieszkanie, powiadając, iż postępowanie jego w zajeżdżaniu domu jest znane wszystkim, i że w położeniu swoim unika tym sposobem potwarzy i zostaje niejako pod kontrolą publiczności. Jak zapewniają dobrze wiadomości osoby, kardynał miał zamiar udać się do Rzymu na obchód wiekowej rocznicy św. Piotra i na ka-

nonizacya; ale nie otrzymał zaprosin z kongregacji Soboru na wzór wszystkich innych biskupów chrześcijaństwa. Napisał tedy do Ojca Sgo uskarżając się na to zapomnienie o sobie czyli pominięcie siebie; lecz nie odbierając odpowiedzi zgłosił się listownie do jednego z swoich kolegów bawącego podówczas w Rzymie a wielkiego swego przyjaciela, upraszając go, by Ojca Sgo wybaczył w przedmiocie swego powrotu. Kardynał ów zapytawszy Papieża, znalazł go mocno rozgniewanego na kardynała d'Andrea. Pius IX miał nawet dodać, że nie zgadza się wcale na jego przyjazd, jeśli uprzednio nie odwoła pisemnie i urzędowo wszystkich, co napisał, i nie wyraził za całe postępowanie swoje. Kardynał d'Andrea zaś sądząc, że pisma jego ogłoszone w sprawie osobistej i nie dotykające w niczem wiary ani ustaw kościelnych, pomimo żywej swej polemiki nie uległy odwołaniu i że takowe ubliżyłyby jego godności, wręcz odmówił czynić zadość podanemu sobie warunkowi, ale począł tylko usilnie i natarczywie domagać się procesu kanonicznego, czego dotąd uzyskać nie może. Wiadomość obiegająca w Rzymie i za urzędową tam podawana, jakoby kongregacja Soboru przestała kardynałowi d'Andrea pisać, nakazując mu stać się przed nią w ciągu pięciu miesięcy pod groźbą utraty biskupstwa, oraz głosu czynnego i biernego, czyli prawa brania udziału w radzie papieżkiej i w konklawe, — podług świadectwa tychże osób jest całkiem bezasadną: pozew taki mógłby być dopiero skutkiem regularnego procesu, lecz uprzedzić go nie może. Jak w Neapolu zapewniają, udział kardynała d'Andrea w ogłoszeniu broszury zawierającej jego obronę przez adwokata Modesti, jest zmyślnym. Ogłoszenie to pociągnęło, jak wiadomo, za sobą areztowania O. Carnellego i dymisję samego O. Gigli mistrza pałacu apostolskiego; ale kardynał d'Andrea ma być całkiem niewinnym tego przynajmniej wypadku. Zapytany z początku przez przychylne sobie w Rzymie osoby, ażali się zgadza na wydanie rzeczony broszury pokrytą w Rzymie, odpowiedział przecząco, nie tylko dla tego, że nie chciał narażać przyjaciół swych na niebezpieczeństwa, ale również, iż obrona p. Modesti nie trafiała do jego przekonania i nie podobała mu się jako zawierająca prośbę o amnestyę, którą kardynał poczytywał za ubliżającą dla swej niewinności. Jednakowoż wspomniane osoby wbrew kardynałowi samemu postanowiły konieczne broszurę w Rzymie wydrukować z powodu, że wszystkie pisma dotyczące sprawy owego purpurata bywały sekwestrowane na granicy rzymskiej, a taką miarą publikacya owa nie mogłaby się była dostać do rąk kardynałów i biskupów zgromadzonych w Rzymie na kanonizacyjn obchód. Kardynał d'Andrea żaden z O. Gigli mistrzem apostolskiego pałacu nie miał stosunków od czasu wyjazdu swego z Rzymu, jakkolwiek przedtem w ścisłej zostawał z nim przyjaźni. O. Gigli wyniesienie nawet swoje na znakomity urząd, jaki piastował, zawdzięczał całkiem jemu. Pomimo niemiłosci swego w sprawie kryjomego ogłoszenia drukiem dzieła p. Modesti, mistrz pałacu zniwolon był złożyć dostojestwo i wyjechał już do klasztoru *la Quercia* pod Viterbo na resztę dni swoich. Zastąpił go O. Spada prokurator jenerału zakonu karmelitańskiego. Proces O. Carnellego jest na nkończeniu w Rzymie. Skutkiem warunku odwołania przeszłości, jaki mu położono, kardynał d'Andrea nie myśli wracać do Rzymu, chyba na proces, którego żądał, i w którym sam się bronił zamierzając. Zdaniem wszystkich, co go widują, rozmowy kardynała są bardzo umiarkowane; nie ma on nie przeciw Piusowi IX osobiste, i powiada tylko, że Papież został oszukany przez innych; ma przytem wielki żal do kardynała Antonellego, któremu stała się chęć zgubienia siebie zarzeka. Broszura francuska p. n.: „*Le Cardinal d'Andrea*” ogłoszona w Paryżu u Dentu, lubo bezimienna, znana jest w Neapolu jako utwór jednego z biskupów francuskich, nie zaś dyplomaty jak mylnie głoszą. Dodaje nawet, że autorem onej jest arcybiskup paryski. Jest to gorąca niezmierznie obrona kardynała d'Andrea i rekawica rzucana sekretarzowi stanu i jezuitom. Autor pisze, iż lubo sam należy do najwyższej hierarchii kościoła francuskiego, widzi się jednak zmuszonemu zataić swe nazwisko dla niezmierzonego parcia, jakie stronnictwo nieliberale w duchowieństwie francuskim wywiera na liberalne.

Z Rzymu donoszą o śmierci wdowy Ferdynanda II i barona Verger, ministra bawarskiego.

Kraków 17 sierpnia. Od jednego z adwokatów sądowych galicyjskich odbieramy następujące pismo:

Do artykułu o adwokatach sądowych w Nr. 185 *Czasu* zamieszczonego czynię następujące uwagi. Do wielkich wad, jakim urządzenie sądownictwa w Austrii uogóło, a w naszej prowincji może więcej jeszcze jak w innych podpada, należy między innemi i tę zależność, że szczerpa liczba urzędników przy sądach prawie w odwrotnym stosunku do ogromu pracy, jaką sądziwość ci się obarczeni i jakiej poddać nie mogą. Dla tego sądy nasze muszą wiele bardzo ważnych czynności urzędowych poruczyć urzędnikom podrzędnym a sekretarzom rady niemniej i adwokatowi sądowi, którzy właściwie za przeznaczenia swojego są protokółami rady, spełniają wszędzie urząd sądziwo w skutek rozporządzenia władz wyższych.

Co w chwili zaprowadzenia teraźniejszych sądów stanowiło wyjątek od prawidła, weszło w końcu w taki zwyczaj powszechny, że dziś sekretarze i adwokat przy sądach kolegijskich są stale sądziami, a między nimi a radcami sądami kolegijskich zachodzi ta tylko różnica, wyraźnem rozporządzeniem ministeryalnym zawarowaną, że oni nie mogą być prezydencjami, ani pierwszemi wotantami przy końcowych rozprawach karnych, i że oni są taniemi platyniemi sądziami, bo pobierają płacy roczne po 525, 630, 735, 840 i 945 złr. w. a., kiedy radcy pobierają płacę po 1800, 1600, 1400 i 1200 złr. m. k.

Ze ich wpływ przy sądach kolegijskich jako sądziów nie jest mało znaczącym, wynika z tego, że przy kolegium sędziów zasiada zwykle trzech urzędników sądowych podrzędnych. Często głosy ich rozstrzygają uchwałę właśnie w wypadkach najwazniejszych, w których się o większy wymiar kary rozchodzi, przy zwyżających zaś sesyach gdzie do powzięcia stanowczych uchwał tylko kolegium trzech sędziów jest potrzebne, zapadają takowe najczęściej głosami tych podrzędnych i mało platnych sędziów.

Kto więc przy sądach kolegijskich służył, lub z niemi w częstych zostawał stosunkach, musiał przyznać, że adwokat sądowi w porównaniu z adwokatami

mi powiatowymi daleko większe znaczenie mają pod względem ważności i doniosłości czynności urzędowych.

Wysze więc stanowisko adwokatów powiatowych co do rangi i pensji nad adwokatami sądowymi nie ma żadnej uzasadnionej podstawy, a wyszczególnienie ich na niekorzyść i z krzywdą adwokatów sądowych przy sądach kolegijskich tem mniej da się usprawiedliwić, jeżeli się zważy, że życie i pomieszkanie w miastach powiatowych jest tańszem, i że adwokat powiatowy ma zapewnione dochody z komisji *ex currendo* odbywanych, gdy tymczasem adwokat przy sądach kolegijskich nie tylko są pozbawieni tego źródła dochodów, ale uadto mieszkając w większych miastach nierównie większe od tamtych mają wydatki.

Pan minister sprawiedliwości przez wydanie rozporządzenia, zapewniającego adwokatom powiatowym wyższą rangę i placę, nie uwzględnił faktycznego stanu rzeczy, chociaż adwokat sądów kolegijskich w Krakowie w założeniu swem dokładnie wykazał, że było 25 adwokatów powiatowych młodszych od adwokatów sądowych przy sądach kolegijskich, bo dopiero na d. 23 lutego 1867 zamianowanych (kiedy między adwokatami sądów kolegijskich są adwokatami od lat 12, 14, 10, 9, 8, i t. d.), że ci młodzi adwokatowie wyższą rangę i placę tylko prostemu przypadkowi zawdzięczają; że dalej przeznaczeni przedtem do sądów powiatowych adwokatów z tego przeniesienia nie byli wcale zadowoleni, że np. dwóch takich adwokatów wskutek u silnych zabiegów uzyskało przeniesienie napowrót do sądów kolegijskich, przez to dziś stracili i rangę i placę, jakoby ich nie mogła być chybić, gdyby byli przy sądach powiatowych pozostali, czego naturalnie przewidzieć nie mogli.

Pokrzywdzenie adwokatów sądowych na tem głównie polega, że przy połączeniu statusu adwokatów przewidzieć nie mogli, że adwokat przy sądach powiatowych mogą kiedyś otrzymać wyższą rangę i placę; nie starali się o przeniesienie do sądów powiatowych, nie chcąc się narażać na koszt podróży, skoro sądzili, że przez to nie nie uzyskają *in utilit et honorifico*; zresztą uważano by podobne żądanie za niedorzeczność, gdyż sąd wyższy przy nominacyach na adwokatów sądowych zwyki był do sądów kolegijskich tych adwokatów sądowych przeznaczać, których wyszczególnienia chciał, a których to podobnem wyszczególnieniem tylko o straty przypisał.

Gdyby było rzeczą jawną, że przez nominacya na adwokata powiatowego otrzyma się wyższą rangę i placę, byłoby się adwokat przy sądach kolegijskich starali o posady takie, a miejsce ich zajęliby młodzi; nateczas nie przypisywalibyśmy prostemu przypadkowi, a prawdę powiedziawszy, także i winie samego Ministerstwa, że dziś adwokat przy sądach kolegijskich niżej stoją w randze i placę od adwokatów powiatowych, z których niektórzy nie liczą tyle lat życia, co niejednego adwokat sądowy lat służby, a z których wielu w kancelaryach teraźniejszych adwokatów sądowych praktykowało, i nauczycielom swoim wcale nie do równy.

Szkoda, jaka zjadł adwokat sądowy urosła, jest wielką i niepowetowaną; adwokat powiatowy dzisiaj już mają większą pensyę, do czego im prosty przypadek a nie zasługa posłużył, bo kiedy adwokat sądowi mają stałe pensyę po 735, 630 i 525 złr. w. a. z dodatkiem po 400 złr., dostali adwokat powiatowy po 840 i 735 złr., a ostatni z dodatkiem po 100 złr., którego przedtem adwokat powiatowy nie mieli, a który adwokat sądowi w uwzględnieciu wyjątkowego położenia z inicjatywy Rady państwa w celu częściowego wyrównania wyrządzonej im krzywdy dawniej jeszcze otrzymali. Gdyby zaś adwokat przy sądach kolegijskich byli przesłali do sądów powiatowych, otrzymaliby dziś stałe pensyę 840 złr. w. a. lub 735 złr. w. a. z dodatkiem 100 złr., którą przy adwokat powiatowy przy sądach powiatowych odebrali, nie byłoby przyszło do tak rażącej niesprawiedliwości, że adwokat sądowy, liczący 27 lat służby, jest dzisiaj niższym w randze i placę od adwokat sądowego, który ma 57 rok służby.

Ze wyższą rangą w karyerze urzędniczej sądowego nie jest rzeczą obojętną, pojmie każdy, któremu wiadomo, że posuwanie się w sądownictwie odbywa się stopniowo i powoli, i że tam niema skoków. Adwokat przy sądach kolegijskich są dziś tak postawieni, że przy nowej reorganizacji sądów mogą zostać adwokatami sądowymi tylko z pensyą 900 i 800 złr., a ci, co mają dziś stałe pensy 735 i 100 złr. dodatku, mogą zostać adwokatami sądowymi z pensyą 800 złr.; przeciwnie przypadkiem tylko wykierowani adwokat otrzymają posady assesorów z placą 1200, 1100 i 1000 złr., a jeżeli który adwokat zostanie assessorem, postawią go po adwokat powiatowych, „bo ci mieli wyższą rangę i placę; i dla tego im się wyższy stopień jako starszym należy”.

Ponieważ widoki takie są dosyć prawdopodobne, przeto p. Minister opóźnił rozporządzeniem swoim adwokatom sądowym karyerę o lat 10, a może i szkód im rzucił, która nigdy powetowana nie zostanie.

Ze p. Minister rozporządzeniem tem adwokatów sądowych zjadł na łaskę sądów wyższych, nie podajeza do nikogo, bo obciążając niezmierzenie przy swoim rozporządzeniu okazał, że nie chce wyrządzonej im krzywdy wynagrodzić; nawet propozycje przychylne ze strony sądów wyższych nie będą mogły być zawsze uwzględnione, a zresztą nowy p. Minister nie będzie się nawet poczuwał do obowiązku złagodzenia stanu rzeczy, którego on nie stworzył, a który nie będzie ustawą przewidziany.

Jedynie ustatwa zle zmieniająca, może tu pomóc; adwokat sądowi żądają nie łaski ale sprawiedliwości, którą im wyrządzone krzywdę nagrodzić. Zasługa, zdolność i lata służby niech rozstrzygają o losie urzędnika, nie zaś prosty przypadek, bo tylko wtenczas rząd będzie pewnym prawości urzędników, bo tylko wtenczas będzie mógł na to liczyć, że ludzie zdolni poświęcą się urzędowi publicznemu, którego dziś ile możliwości unikają.

Żądali adwokat sądowi, aby im p. Minister w razie niemożności zrównania ich z adwokatami powiatowymi, pozwolił oświadczyć się, czy chcą pozostać przy sądach kolegijskich, czy też przejść do sądów powiatowych; aby zaś nie narażać skarb państwa na koszt podróży, gdzieby takowe wynagrodzić należało, mógłby p. Minister pojedynczych adwokatów powiatowych pozostawić przy gremium, a adwokatów z mniejszymi pensjami, pozostawionym w tym razie przy sądach powiatowych, nie byłoby się wyrządzone krzywdy, bo byłiby z mniejszymi pensjami do sądów powiatowych mianowani, a po użyciu wrodzonej im sprawiedliwości należało się spodziewać, że nie pragnęliby wla-

snego wywyższenia z szkodą i dotkliwą krzywdą starszych urzędników.

Taka jest sytuacja, którą p. Minister sprawiedliwości rozporządzeniem swoim stworzył.

W niedzielę 16 sierpnia. Dziś wieczór doszedł nas z dzienników wiedeńskich jedynie dodatek do *Debaty*, nie zawierający wszelakoż nic nowego w dziedzinie spraw wewnętrznych monarchii. Z kolei odbył się u ministra hr. Taaffego obiad dla obu deputacji. O obiadach u ministrów Beckego, Gorowego i Lonyaya już pisaliśmy; dlatego o tym czwartym obiedzie nie dodać nie możemy, bo i tam prócz wesołej pogadanki i zabawy, wzajemnej wymiany myśli i kilku pięknie brzmiących toastów, nie nowego nie zostało i pewna jest rzecz, że Węgrzy mimo uroczystych festynów nie pędzi nie ustąpią z zajętego przez się terenu. Nie dziwny się wcale, że *Debaty* znówu przecięgliemi opisami politycznych obiadów, w ostatnim swym numerze oświadcza, że postanowiła nie podawać wiadomości o festynach, dopóki nie będzie mogła czytelnikom pewniejszych udział faktów o naradach obu deputacji. Zżyma się więc dziś *Debaty* na ową tajemniczość obrad, której niepraktyczność myśły od samego początku wykazywała i potępiała.

— Kwestya porozumienia się Niemców austriackich z Czechami i Morawianami żywo zajmuje umysły. Dzienniki czeskie — a mówimy o tych, które się nie powodują ni namiętnością, ni rusomanią — oświadcza się po największej części zasadzie za ugoda, lub zajmującą postawę wyeczekania. Jeden z najbardziej poważanych u stronnictwa narodowego dziennik, tj. *praska Politika* podaje w dwóch ostatnich numerach listy — dotychczas bezimiennę, w których autor się zastanawia nad wspomnianą kwestyą. Jest to dopiero początek i ciąg dalszy, dlatego czekamy końca listów, aby je w całości ocenić i w główne treści czytelnikom podać. Dziś wspomnieć możemy, że świadcza one o wielkiej znajomości stosunków, lecz widać tam pewien rodzaj żółci i namiętności, której w tak ważnych sprawach uniknąć należy. Do listów tych wrócić nam jeszcze wypadnie.

Mexyk.

Le Messager franco-italien pisze: Począz przybyła z Vera-Cruz do Hawany parowcem francuskim „*Lusianne*” donosi, że mni-cypalność meksykańska zamianowała komitet dla podziękowania jenerałowi Porfirio Diaz za imieniny mieszkańców za opiekę, jaką miał nad nim w ciągu obłężenia i po obłężeniu. Komitet ten po przewoźnictwie pana Jose La Fraga przyjął za stałe przewoźnictwo jenerała. Tego samego dnia kupcy meksykańscy złożyli się na 200,000 piastów, których dobrowolną, bezprocentową pożyczkę ofiarowali dowódcy republikańskiemu. Pożyczka ta została przyjęta i pokryła prawie całkowicie niezapłaconą gaź armii Diaz.

W d. 10 lipca prezydent Juarez przybył do Taenbai w pobliżu stolicy. Przygotowano mu uroczyste, iluminacje, luki tryumfalne. Chciano aby uroczystości były wspanialsze, niż kiedykolwiek w Meksyku.

Austriacy, którzy kapitulowali w Meksyku, wysłani zostali w liczbie 700 do Puebla; w Vera-Cruz zamarkują się oni do Europy. W Queretaro uwolniono 300 żołnierzy w d. 9 lipca z rozkazu jenerała Escobedo.

Przesyłka pieniężna opuściła Meksyk w d. 7 lipca z 750,000 talarami, przeznaczonymi do wywozu. Począz pełniącej służbę między stolicą i Vera-Cruz krążą bez eskorty, i nie są bynajmniej napastowane. Prezydent Juarez postanowił wypić bandytów, którzy niepokoił gościnnie.

W d. 4 lipca, chorągiew meksykańska została wywieziona na wszystkich gmachach publicznych w Meksyku, na cześć rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych. Amerykanie mieszkający w Meksyku, traktowani są z wielką uwagą i szacunkiem przez władze liberalne. Jenerał Diaz kazał koszmierzdu naprawić cmentarz amerykański, który po-ciski w czasie obłężenia uszkodzili.

Najzupełniejsza spokojność panuje w Vera-Cruz. Zapewniają, że potrzeba było 7 dni dwóm lekarzom pp. Rivadeneira i Licente, aby zabalsamować ciało Maksymiliana. Ponieważ kilka kul przeszło jego żywoty i grzbiot pacierzowy, operacya wielkich wymagała wysiłku. Użyto egipskiej metody balsamowania. Bar. Magons, pełnomocnik pruski, miał towarzyszyć ciału aż do Vera-Cruz.

Dziennik ow meksykański ogłasza następujący dokument, zdolny wzbudzić oburzenie wszystkich uczciwych ludzi przeciw tym, którzy podpisali go przed śmiercią Cesarza Maksymiliana.

Queretaro 17 maja.

Ekscelencyo! Zaciągi, jakie kazał nam podpisywać marszałek Bazaine; ukochany się, ponieważ cesarstwo upadło. Podpisani pragną, jeżeli W. Eksc. uzna to za stosowne, służyć w stopniu jaki mają obecnie, pod chorągiewami wolności i złożyć przysięgę nowej sprawie.

Zostajemy z najgłębszem uszanowaniem W. Ekscelencyi najniższymi i najprzychylniejszymi sługami.

Ernest Roseville kapitan jazdy; Jan Ricot porucznik jazdy; Karol Schmidt kapitan jazdy; Feliks Dieffer porucznik jazdy; Eugeniusz Bailly chorąży; Wiktor Nomel podporucznik jazdy; Paweł Guyon porucznik jazdy.

Escobedo odpowiedział na to: Narod nasz nie potrzebuje pomocy ondoziomców, aby utrzymać swoje wszechwładztwo i instytucye; nie przyjmie on pomocy ludzi, którzy przybyli przelewać krew jego synów w niesprawiedliwej wojnie, gwałcąc wszelkie zwyczaje narodów cywilizowanych, a nado, gdy ich Rzeczpospolita zmusiła złożyć broń przed sobą. Prośba zatem nie może być przyjęta.

(Podp.) Mariano Escobedo.

Następujący okólnik został ogłoszony w San Luis di Potosi w d. 13 czerwca: W celu zebrania wszystkich potrzebnych dokumentów do historyi interwencji francuskiej i endozjomskiego panowania, obywatel gubernator, wyzwa was do wyszukania świadków najgodniejszych wiary samieszkalych w młóście waszem. Zbierzcie zeznania odnoszące się do czynów barbarzyńskich, niesprawiedliwych i despotycznych, popełnionych przez Francuzów; czyli tak zwane władze cesarskie. Wysłuchacie opowiadań ich ofiar i wszystkich tych, którzy stali się pastwą ich gniewu. W innych miastach waszego powiatu, przezei rad muniypalnych zbierzcie owe dokumenta; dadzą

odpisy i o ile można, oryginały rozkazów, zawiadomień i d. rzeczonych władz ondoziomskich.

(Podp.) Francisco Mariz Valder

Queretaro i San Luis di Potosi postanowiły, że główne dzielnice tych miast nosić będą nazwę: „Placów 15 maja.” Każde miasto rzeczonych Stanów wzniesie pomnik na cześć *chociażby* zdo-bycia Queretaro przez armie republikańskie 15 maja. Rzeczono pomniki mieć będą napisami: „Ujęcie arcyksięcia austriackiego i zdradcy, którzy pomagali ondoziomcom ustanowić monarchię w Meksyku przeciw woli ludności.”

Korespondent z Washingtonu pisze pod dniem 25 lipca.

P. Barthemy pełnomocnik francuski otrzymał od p. Dano, reprezentanta Napoleona III w Meksyku, depesze donoszące, że jest rzeczywiste więzienie w stolicy Rzeczypospolitej. Żąda on, aby się on nie dopominano w sposób nieprzyjacielski lub wyzywający, będąc pewnym, że Juarez zaraz po swem przybyciu do Meksyku, wróci mu wolność.

Długie doświadczenie p. Dano w Ameryce hiszpańskiej wielką daje wagę żądaniom, jakie wyraża.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 sierpnia. Prezydium Magistratu wydało następujące ogłoszenie:

W dniu 18 b. m. i r. w niedzielę o godzinie 10 rano, jako w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana, odbędzie się nabożeństwo w kościele N. Maryi Panny.

Już o godzinie 5tej zrana dane będą z tego powodu 72 wystrzałów armatnich z góry Zamkowej, a strzały te tak podczas nabożeństwa, jak i po południu o 2ej powtarzane będą. — Zwraća się właściciele domów, Zamkowi przyległych, uwagę, by w celu zabezpieczenia swych okolic, trzymali je podczas strzelania otworami.

Kraków dnia 17 sierpnia 1867.

Przewodniczący Prezydent Miasta

Diell. a ogłoszenia

— Donieśliśmy już dawniej w piśmie naszym, że skutkiem wstrzymania wypłaty dochodów pobieranych przez tutęsze duchowieństwo z dóbr i kapitałów w Królestwie Polskiem, będących własnością bądź kapituły katedralnej krakowskiej, bądź różnych kościołów i zgromadzeń klasztornych, fundusze duchowieństwa tutęszego znaczenie uszczuplone zostały. Komisya mieszana z pełnomocnictwem obu rządów austriackiego i rosyjskiego, rozpoczęła w tej sprawie tego lata czynności w Warszawie. Rezultatu ich nie rychło spodziewać się można. Rząd tutęszy przeto ze względu na pobawienie kanoników katedralnych kapituły krakowskiej większej części funduszy, a to tak dalece, iż nie było podobna utrzymać się im ze szczerpili reszty dochodów, przeznaczył im placę tymczasową dodatkową, tak aby każdy kanonik pobierał z dochodów przywiązanych do jego kanonii łącznie z dodatkami skarbowym 1,000 złr. rocznie, zaś pralat kapituły 2,000 złr. Po zabiorze majątku kościelnego w Królestwie Polskiem, kanonicy katedry krakowskiej mieli zaledwie od 300 do 700 złr. dochodu, w miarę tego, jak fundusze której kanonii były lokowane tu lub w Kongresówce. Stosownie więc do tego, dodatk ten wynosił dla każdego kanonika po kilkadziesiąt złr. — Wczoraj umarła tu w przejędnie po krótkiej chorobie p. Zoła z Pstrokońskich Kamocka, obywatelka z Królestwa Polskiego, licząc lat 24.

— Namiestnictwo galicyjskie wydało obwieszczenie pod d. 9 sierpnia, ogłoszone w *Gazecie Lwowskiej* z d. 16 sierpnia, ostrzegające, aby ze względu na chorobę panującą na drodze do Częstochowy, a którą udawać się zwykli odpustowi pielgrzymi, publiczne zechciały wstrzymać się od zwiedzania odpustów w Częstochowie i Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Ponieważ odpusty rzeczono skończyły się d. 14 b. m., więc ogłoszenie ich w *Gazecie Lwowskiej* we dwa dni później, nie było się nie przydało, ale też i zakaz podpisany na Lwowie 9go nie mógł dojść do wiadomości publicznej po wsiach i miasteczkach w sąsiedztwie, skąd lud wychodzi na odpust kilkadziesiąt dni wprzód. Zresztą zamieszanie ogłoszeń tego rodzaju w *Gazecie Lwowskiej*, w przypuszczeniu, że dojdą one do wiadomości publicznej w naszych stronach, świadczy jedynie o tem, że Namiestnictwu we Lwowie nie wiadomo, że *Gaz. Lwowska* znana jest w Krakowie i w zachodnich obwodach jedynie w biurach rządowych. Co do cholery, tej nie ma na drodze z Krakowa do Częstochowy.

— Pruski *Staats-Anzeiger* z d. 14 sierpnia donosi, że wedle ogłoszenia ek. austriackiego konsula generalnego w Warszawie, w skutek wyższych rozporządzeń, nadal dozwolone będzie podróżnym z wykłami paszportami przebywać wszystkie komory graniczne Królestwa Polskiego; dotąd bowiem na wielu komorach przepuszczano tylko za kartami legitymacyjnemi na 8—14 dni, co wiele tamowało ruch wszelki. Przez komory nie mające dostatecznie zorganizowanych urzędów celnych, niewolno podróżnym przewozić z sobą nie prócz najpotrzebniejszego pakunku osobistego a robotnikom narzędzia do pracy, na którą wychodzą.

— W kilka dni za zmarłą królową wdową Neapolitańską, Maryą Teresą, poszedł najmłodszy jej syn Januariusz książę Caltagirone, który zapadł był zaraz z matką swoją na chorobę w Albano. Umarł on d. 13go b. m. wieczór. Książę Januariusz miał lat 10½. Siostra jego Marya Pia, która również przebyła chorobę, zupełnie wyzdrowiała.

— Piszą nam z Paryża o zuawie, o którego z adzwiających lekach donosiliśmy już dawniej w dzienniku naszym:

Cudowny Zuaw znowu na scenę wraca, i tą razą z większą daleko sławą, i pewnością niż dawniej. Pokazało się, że taki tłum ludzi zawsze obiegł koższary w Wersalu, gdzie on z batalionem stoi, iż w końcu władza wojskowa dozwoliła mu dwa razy na tydzień do Paryża przyjeżdżać. Ile razy z koszar wychodzi, wnet chorzy, kalecy, zastępują mu drogę, a on samem dotknięciem leczy. Powtarzam com alyszal wczoraj od opowiadającego nacożnego świadka, jednego z szefów bior Rotachilda. Za pomocą znajomych otrzymał on numer, aby być przypuszczony w dzień przyjazdu zuawa do Paryża, do izby na ulicy Charonne Nr. 80. Chory szef może mieć lat 50 z górą, i z pracy, a więcej jeszcze z życia różnych wód i maści bardzo podupadł na czoły. We czwartek zuaw miał być o godzinie 4tej po południu; poszedł tedy o 2ej, aby nie chybić, a już zastad przed domem pełno ludzi i powozów. Czekal aż do 5tej; nareszcie przyszedł w swym mundurze, spojrzal wokolo, a wstąpił znowu do jednego klienta, dotknął go w pierś i rzekł tonem surowej łagodności: „Jestes pan chory na pierś; wyjdź, wyleczony jestes.” Dalej widzi człowieka z ręką sparalizowaną: „Podnieś rękę.” — „Ale

zdrów! Przyniesiono człowieka z pokrzywieniem nogami. Ręce mu znaw: „Schyl się!” — „Nie mogę.” — „Ah, nie możesz!” — i położył mu rękę na głowie, przysięgając go do ziemi: „A teraz, powstań!” i wziął go pod ramie, podniósł; ten stanął na nogach a znaw po swojemu: „Wychodź pan, jesteś wyzdrowiał”; i ten odszedł o swoich siłach ze zdumieniem wszystkich przytomnych. Przysłała kolej na naszego chorogo: „Cierpięz pan na oczy, lekarstwa przyczynia tego!” — i odszedł. W końcu odeszli prawie wszyscy, ledwie trzy czy cztery osoby zostały; jedna z nich pyta: „Czyż ja wyzdrowieję?” — „Ależ powiedziałem, że wyzdrowiejesz.” To ośmieliło szefa także pytanie mu zrobić. On to odpowiedział odebrał: „Nie powiem panu, że się wyleczy, może ci się jeszcze pogorzy.” Pieniędzy od nikogo nie bierze. Powiadają, że jakiś bogaty pan, że to że go wyleczył, ofiarował mu 20,000 franków, ale znaw ich nie przyjął. Powiadają także, że w przeszły wtorek trzech lekarzy było delegowanych, aby się przekonali, czy istotnie osoby szukające rady, są dotknięte chorobą; a wyszli z przekonaniem, że wszyscy byli chorzy. To jednak tylko ze słyszenia powiadają szef, więc nie pewnego niema; nie ulega jednak wątpliwości, że od nikogo pieniędzy nie bierze, że nikomu nie pozwala mówić o swej chorobie, co mu dolega, ale sam o niej pierwszą mowi; że jest nadzwyczaj opryskliwy, w słowach skąpy, i nie szuka ani chluby ani podziękowania. To też każdy uzdrowiony musi odczekać, nie podziękowawszy. — Jeśli to zajmować może publiczność waszą, to powtórzcie; a ja tylko rzeczę, że co do słowa spisałem, com alysz.

— W Bordeaux nastąpił d. 9 sierpnia wieczorem pożar skutkiem zajęcia się sprzedażą lamp i nafty, znajdował się w piwnicy sklepień skład nafty. Wczorom chłopców 12letni zeszli do światła do piwnicy. W kilka minut potem wybuchł płomień. Straż ogniowa, wojsko i obywatele przybiegli na pomoc. Od godziny pracowno nad ugasieniem ognia, gdy naraz rozległ się huk strasliwy, sklepienie piwnicy wyleciało w powietrze, a wszystkie towary i sprzęty w sklepie Huarta nad piwnicą będogym, tudzież cegły i kamienie sklepienia i odłamy ścian wpadły w tłum ratujących, raniąc i zabijając. Konie od sikawek przesłane hukem zerwały się i rzuciły się między ludzi na ulicy, wielu z nich poprzetrwały i poraniły. Zabitych było kilku, rannych licząno przeszło 150; z tych kilkunastu w stanie niebezpiecznym. Z pomiędzy rannych, największa jest liczba żołnierzy i pompierów, kilku oberów i kilku urzędników policyjnych, reszta cywilnych. Rannych umieszczono po szpitalach i po domach prywatnych. Jeden z sąsiadów domu, który uległ katastrofie, nie chciał otworzyć bramy, gdy chciano wnieść ciężko rannego. Lud wyłamał drzwi i zniszczył mu mieszkanie, tłukąc i rozbijając wszystkie sprzęty.

Późniejsze doniesienia wykazały powód wysadzenia piwnicy w powietrze. Gdy wybuchł płomień z piwnicy, zatkało wszystkie otwory, a na nadejściem straży ogniowej, wpuszczone prąd wody do piwnicy i ugazono pośro. Wtedy otwarto drzwi i kilku pompierów puściło się do piwnicy, lecz zaledwie zeszli na dół, gdy wybuch nastąpił. Okazało się, że para wody spuszczanej do piwnicy łącznie z parą kamfny rozsładła piwnicę. Cesarz przeznaczył 5,000 fr. na wsparcie rannych; składki w Paryżu i departamentach tudzież w Bordeaux, przyniosły już znaczną kwotę.

— Dzień 16ty sierpnia pogodny. Ciepło w cieniu doszło do +20,4 do +8,0. Wiatr do wschodniego zbliżony. Barometr do 10 godziny wieczór opadł do 328,75, potem postępując do góry wazywał dnia 17go sierpnia o godzinie 6tej rano 329,4, 60; termometr zaś +9,2 R.

— W niedzielę dnia 18go sierpnia, Sgo Jacka wyznawcy, w poniedziałek dnia 19go sierpnia, Ség Benigny panny i Sgo Sebald wyznawcy.

Sprostowanie.

Nie z sześciu dziesiąt lecz z trzydziestu członków składa się jak wiadomo deputacja obu części monarchii, to jest po 15 z każdej strony. Przez omyłkę przeto wydrukowano wczoraj w artykule wstępnym liczbę 60.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 17 sierpnia.

Prezydujący: Ciechanowski; sądziowie: Fiałkiewicz, Ettmayer; protokolista: Lipka; Z. prokurator: Spawinski.

(Pojęcie wolności u ludu naszego.) Z małój, krótkiej rozprawy mamy dziś zdac sprawę, lecz przedmiot jej jest wcale oryginalnym. Zwracaliśmy już nieraz uwagę na niski stan oświaty włościan w Galicyi; nie mają oni — z małemi tylko wyjątkami — żadnego pojęcia o godności ludzkiej, żadnego pojęcia, jak wielkim dobrem jest wolność i swoboda. Dla tego cytylnik polski nie będzie tak dalece zdziwiony, jeśli usłyszy, że jeden chłop odeszł za drugiego karę czteremiesięcznego ciężkiego więzienia, nie z przyjaźni, lecz za umówioną kwotę 15 złr.

Dnia 9 paźd. 1862 r. tutejsza dyrekcya policyi skazała Józefa Stachnika na 8 dni aresztu za odpowiadanie pieni polskich; Stachnik wyrok ten przyjął, ale powdzielił go do domu prosił Józefa Salachę, aby go zastąpił. Józef Salacha, biedny wyrobnik zgodził się na to za 2 złr. Poszli razem do policyi a komisarz Salachę zamiast Stachnika do aresztu odprowadzić kazał.

Dwa miesiące później, bo już 16 grudnia 1862 Stachnik wyrokiem tutejszego sądu karnego skazanym został na 4 miesiące ciężkiego więzienia, zastrzeżonego jednorazowym w tygodniu postem za zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała i znowu Stachnik wyrok przyjął, będąc pewnym, że znajdzie zastępcę. Ręczył Józef Salacha za 15 złr., które w trzech ratach otrzymał od Stachnika, poszedł w towarzystwie tego ostatniego do Krakowa, a przez 4 miesiące za te pieniądze dźwigał ciężkie kajdany!

Dopiero przy rozprawie ostatecznej, jaką miał tenże sam Stachnik o zbrodnię podpalenia, jeden świadek doznał go, że w ten sposób kar swoich nie odsiadywał. Prokuratora podniósł tę sprawę i oskarża obu włościan o oszustwo.

Dosyć namiętnie tłumaczy się obwinieni. Józef Salacha jest bowiem przekonany, że to był kryzys zupełnie interes, zwłaszcza, że się w policyi i kryminalie przedstawił jako Stachnik, a wszędzie go przyjęto jako takiego.

Józef Stachnik zaś myślał, że to wszystko jedno, kto siedzi w więzieniu. „Przyprowadzono Salachę do policyi” — mówi Stachnik — „on został, a ja poszedłem do domu.” Kiedy był skazany na 4 miesiące, wziął sobie za zastępcę znowu Salachę, „bo ona była zdesperowana, sam zaś bał się, aby mu sdo-

mu nie nie skradziono w jego nieobecności.” Dlatego umówił się z Salachą, przeprowadził tegoż aż pod kryminal w Krakowie, gdzie go dozorca więzienny przyjął i do kajni odprowadził.

Gdy się to wszystko wydało, Stachnik odeszł naturalnie owe 4 miesiące, na które był skazany, jako majątyny gospodarz zapłacił dwa razy kosztu kary tj. za siebie i za zastępcę przeszło 62 złr.; prócz tego jeszcze nie odsiedział 8mni dni w policyi.

Obwinieni ani na chwilę nie przypuszczają, aby przez to co złego zrobili. Sąd atoli był innego zdania i skazał za oszustwo Józefa Stachnika na 6 tygodni z jednym postem co tydzień, zaś Józefa Salachę na 4 tygodnie więzienia.

Prez. Przyjmujecie ten wyrok?

Osk. Salacha: kto mi za to zapłaci, jak będę siedział? (śmiech). — (Namyśliwszy się chwilę). No przyjmuję, ale dopiero później.

Osk. Stachnik: Przyjął, ale dopiero w Grudniu tu przyjdę.

Wypadek niniejszy także pod względem prawnym jest nader zajmującym; żałujemy, że przy rozprawie nie było obrońcy, bo byłaby się zapewne wcale ciekawa wywiązała między prokuratorem a obrońcą dyskusya.

Przejechali do Krakowa od 16go do 17go sierpnia. HOTEL SASKI: W. T. Löbbecke kupiec z Jerolim, Paulina Ross właścicielka dóbr z Wiednia, Robert hr. Romer właściciel dóbr z Moldawii, Zofia hr. Fredrowa właścicielka dóbr ze Lwowa, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, ksiądz Antoni Bryczkowski z Warszawy, August Sabiński z Galicyi, Karol Bawłowski z Galicyi, Jan Łazikowski z Galicyi, Maurycy Weimer kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Antoni Weil kupiec z Wiednia, Władysław hr. Bobrowski właściciel dóbr z Tarnowa, J. B. Pichler kupiec z Wiednia, Juliusz Henrich urzędnik z Białej, Stanisław Ośmiński z Kłogrodzki, Aleksander hr. Stecki właściciel dóbr z Głogowa, Karolina Menger z Białej, Teodor Sachs kupiec ze Lwowa, August Schiller aptekarz z Jass, Adolf Freund Dr med. z Kijowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w Gascie Lwowskiej.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Karolinę i Zygmunta Kapieńskich o nakazie zapłacenia Ignacemu Mazkowi 500 złr.; kurator Dr Alth.

Licytacye: W d. 13 września i 11 października sprzedaż w Złoczowie połowy dóbr Żukowy, cena wyw. 18567 złr. 27 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 sierpnia. Z powodu święta uroczystego, niebyło wczoraj targu na granicy Królestwa Polskiego i nie zwieziono tam nic zboża.

Dzisiaj na targu krakowskim nie mogło być z tejże przyczyny znacznego ruchu, albowiem nie nadeszło wczoraj zboże z Barana i Michałowic od granicy. Z najbliższych tylko okolice Krakowa przywieziono małe partie, lecz te nie mogły dawać podstawy dla wielkiego targu. Zyto nowe płacono po złr. 7-70, 7-80, 7-90 do 8; stare od 8-40 i 8-50 do 8-60 za 162 f. wied. Staręj pszenicy nie widziano wcale na targu; natomiast nowęj przystawiono nieco w bardzo pięknym gatunku, w ziarnie białem i suchem, i takowa natychmiast zeszła między siebie tutejsi młynnicy, płaćąc ją po złr. 12-30 do 12-50 i 12-60. Pszenica bankowa tutejszego zbioru po 12-20 do 12-40 za 172 f. wied. Owies tak nowy jak stary bez pokupu. Żądano za nowy po złr. 4-10 do 4-20, za stary po 3-40, 3-50 do 3-60 za cetrnar wied. Jęczmień po złr. 6-30, 6-40 do 6-50 za 142 f. wied. Rżepak od złr. 11-50, 11-75 do 12 w miarę gatunku i suchości.

Sprawozdanie

z publicznego posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, odbytego dnia 31 lipca pod przewodnictwem

Prezesa W. Kirchmayera.

Obecni członkowie: A. Gumplowicz, Jahn, J. A. John, Mendelsberg, Mendelsohn, Nikiewicz, Komisarz rządowy p. L. Płazinski. — Ref. Sekr. Dr Weigel.

Po odczytaniu i przyjęciu bez uwag protokołu poprzedniego posiedzenia, odczytano reskrypt c. k. ministerstwa handlu zawiadomieniem o przeszkodach, jakie dotąd utrudniały zaprowadzenie ambulatoryjnych pocztowych na kolei galicyjskiej i z przyczynieniem urzędzenia takowych, skoro tylko stosunki skarbowe na to zezwala.

Podpis firmy p. Klementyny Homolaczowej za huty i wyroby żelazne zakopańskie, tudzież upoważnionego prokuratora tejże p. Edwarda Homolacza przyjęto do wiadomości i uchwalono udzielić pierwopięsli fili banku narodowego wiedeńskiego w Krakowie. Sąd krakowski zawiadania o protokółowi firmy Izraela Wortamanna na hurtowny handel spirytus i wódek; o zniesieniu postępowania ugodnego co do Jakóbka Geislera; (skutkiem transakcji z wierzycielem) tudzież o upadłości majątkowej Wolfa D. Agiersteina. Uchwalono stosownie do tego sprostowanie księgi firmowej i spisu upadłości.

Podanie inżyniera cywilnego p. W. Kolodziejskiego o ogólny komisyjny sprawozdanie z Berlina sierpnia „Wiktorya” poprawnego wyrobu Schnitterla et Comp. w Berlinie i o poparcie skutkiem tego prosby petenta o uwolnienie od cla wchodowego, uchwalono przydzielić członkowi Izby p. L. Zieleniewskiemu do zaopiniowania i przybrania do komisji p. M. Peterseima; a w przychylnym razie przedstawić urzędowi celnemu do uwzględnienia.

Z powodu odbytej wystawy w Białej uchwalono prześłać do c. k. ministerstwa handlu sprawozdanie urzędowe i wyjechać przy tej sposobności pochwać dla przewodniczącego w komitecie wystawy p. Józefa Bergera; tudzież wykazać zasługę towarzysza prze myslowego w dźwignieniu szkoły tkackiej i wyrobie pochwalnie uznania dla przewodniczącego Dra Prälslera i wicyprezesa tegoż towarzysza Oskara Güllera.

Co do zarzysu nowej ustawy o miarach i wagach wedle systemu francuskiego sprawozdanie się mających, członek Izby p. Mendelsberg czyni uwagi; że niema potrzeby wysadzania na nowo komisji do tego przedmiotu; gdyż Izba jeszcze w r. 1861 skutkiem zawiszących w Frankfurtu rokowań przychyliła się oświadczyła. Izba uchwała przeto z odwoła-

niem się do opinii pierwotnej zwrócić uwagę c. k. Ministerstwa jedynie co do tabel redukcyjnych względem miar polskich i wiedeńskich samo przez się do dać się mających i pod względem zastrzeżenia terminu do wprowadzenia nowych ustaw konieczne potrzebnych.

Nad projektem p. Leona Heumanna o zawiązaniu spółki wywozowej na makę z młynów parowych galicyjskich i utworzeniu zagranicznych koniunktur handlowych do łatwiejszej sprzedaży tejże w handlu hurtownym, przechodzi Izba do porządku dziennego — zastrzegając sobie możliwy rozbiór kwestyi, gdyby p. Heumann przedłożył uzasadniony projekt i kalkulacyę rentowności z próbą o zastanowienie się Izby nad podobnym przedsięwzięciem, do którego proponujący na teraz tylko luźną myśl podaje.

Przedstawione Izbie uwagi b. inżyniera p. Stumreicha o konieczności naprawy gościnca z Tarnowa na Zakluczyn i Paleniec do Nowego Sącza, posłużyły do uchwały: że nie tylko w sprawie tego, ale wszystkich w ogóle gościnców należy przedstawić zbiorowe zabiegi Izby i przedłożone do dźwignienia stanu komunikacji krajowych rozliczne projekta, upraszczając Wydziału krajowemu o rozbiór tychże z kolei i o zatrudnienie ludności w okolicach powódzą do dźwignienia właśnie przy naprawie takich komunikacji z następieniem im potrzebnego zarobku.

Na tem posiedzeniu po oddaleniu się dwóch członków skutkiem niekompletu zamknięto, a mniej ważne przedmioty do przyszłego posiedzenia odłożono.

Wiedeń 15 sierpnia.

Wiadomo jest rzeczą, że stan naszych finansów jest opłakany. Ostatni promyk nadziei znalazł od czasu, gdy p. Becke w mowie swojej nie umiał podać środka innego zbawczego, jak podniesienie wykształcenia ludowego, które przyczyni się do polepszenia dobrobytu. Rada ta nie jest wprawdzie nową, ale kosztowną i wymaga długiego bardzo czasu, aby była urzeczywistniona. Niedobór tymczasem zwiększa się w sposób zastraszający, a dochód z podatków małe coraz bardziej. Położenie to długo trwać nie może i ostatecznie prowadzi musi do katastrofy.

Cóż począć? Gdzież nadzieja ratunku? Mamy unikać się do bankructwa? Przy obecnych stosunkach i ten środek nie dopisuje. Wiadomo wprawdzie, że Węgry nagła do użycia tego środka, i słusznie, jeżeli uwzględnimy ich stanowisko. Dopóki ugoda finansowa nie przyszła do skutku, dopóki zatem Węgry nie przyjęli na siebie części długu państwa, bankructwo nie da im się więcej we znaki, jak każdej osobie prywatnej, a dla tego mniejsza kwota przypadnie na nich przy nowym rozdziale. Czy zaś państwo zyska na bankructwie? Wcale nie; albowiem dopóki stosunki nasze nie są całkiem uporządkowane, dopóki o osoby prywatne nie nadejdą przekonania, że obligacye państwa posiadają w samej rzeczy wartość, jaką im przy redukcji przyszaną, dopóki państwo nie zdoła czynić zadość zobowiązaniom swoim — w monecie brzącej —, dopóty nie ma mowy o zaufaniu. Jakżeż bowiem można ufać państwu, które narażone jest ciągle na nowe straty, państwu, którego stosunki wewnętrzne nie są wcale uporządkowane, w którym ugoda może się wprawdzie udać, ale może i nie udać się; państwu, które znajduje się w przesileniu środków nowych eksperymentów. Po zawartej ugodzie bankructwo miałyby lepsze widoki. Obligacye nasze zostałyby zwyżczy 30—40%, niż wartość nominalnej; jeżeli obligacye te zredukowane zostaną do wartości według kursu, a państwo zdoła wartość za płaćć zaraz w monecie brzącej, to kapitalista przedewszystkiem nie na papierze nie traci. Niemniej stosunek odsetek nie byłby tak dalece niekorzystnym, gdyż 3% w srebrze miałyby np. tę wartość co 5 procenty w srebrze w papierze. Za pewnik przyjąć można, że przed przywróceniem waluty nie ma ocalenia w bankructwie, które nie tylko pod względem finansowym, ale i politycznym jest niebezpiecznym; gdyż katastrofy tej wywołać nie można, zanim zagranica po zawarciu ugody wewnętrznej nie będzie przekonana o żywotności Austrii. Któż teraz może wiedzieć, jaką postawę przyjmie zagranica wobec bankructwa; bez kredytu, bez wiary i zaufania już po roku może równalibyśmy bankrutem — żebrakom. Położenie zaś nasze byłoby gorsze, byt nasz jeszcze bardziej zagrożony, jak przedtem.

Uwzględniwszy ważne te okoliczności p. Becke, który przytem zdaje się mieć wielkie uszanowanie dla ustawy o odpowiedzialności ministrów, nie myśli wcale o bankructwie, i w radzie ministrów pozostanie swoje w urzędzie czynił zależnym od zaniechania tej myśli. Dopóki więc p. Becke jest ministrem, nie trzeba się obawiać bankructwa. Szansa on środków ocalenia i wynalazł projekt przywrócenia jednej stopy czynszowej dla całego długu państwa austriackiego i zamiany długu państwa w dług dochodów skarbowych. Projekt ten przedłożony zostanie Radzie państwa po jej zebraniu się. Plan ten nie jest nowym; we Francyi, Anglii i Włoszech został on już przeprowadzonym a nawet w Austrii Bruck rozpoczął był od metalików, ale dalszego przeprowadzenia zaniechał. Przywrócenie jednej stopy czynszowej i unifikacyi długu państwa zaoszczędzą rok rocznie 20—30 milionów, licząc w to zniesienie loteryi, obligacyi państwowych i amortyzacyi. Już sama cyfra okazuje, że i projekt wzniawankowany nie zbawi Austrię; suma zaoszczędzona przysądzi się niezawodnie p. Beckemu, ale państwo nie przyniesie ona korzyści rzeczywistej.

Przegląd polityczny.

Depeze telegraficzne.

Kassel 16 sierpnia. Król przyjmowany był wczoraj uroczystie i na powitanie burmistrza opowiedział, że przybył zgodzić nieporozumienia, jakie zaszyły. Słowa króla sprawiły radość. Wczoraz odbył się pochód korporacyi przed zamkiem i iluminacya.

Frankfurt 16go sierpnia. Król pruski przybył dziś o 11ej przed południem i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez władze wojskowe i cywilne. W odpowiedzi na mowę senatora Dra Müllera, zapewnił król o swojej przychylności i po skończeniu przyjęcia udał się na miejsce pogrzebu (katedra), gdzie dziś w nocy kilkoro osób zgineło.

Londyn 15 sierpnia. W izbie niższej rząd co-

fnął bil, tyczący się otwarcia parków publicznych dla zgromadzeń ludu.

Florenca 14 sierpnia. Rattazzi wyjechał wieczorem do Valdieri, aby przedłożyć królowi do sankcji ustawę tyczącą się dóbr kościelnych. Konstantynopol 14 sierpnia. Na przemowę wielkiego wezira po powrocie sultana, tenże odpowiedział: Uczucie obowiązku bronięcia dobra państwa poddanych i zabezpieczenia takowego, zaczępnęło nowej siły w przyjęciu, jakiego doznałem u wszystkich obcych rządów i narodów; przybrało na siebie cechę świętego długu. Staraniem mojem przeto będzie tak jak zawsze zajmować się postępiem publicznego wychowania, rozszerzeniem handlu, dzielnią organizacyą siły ludu i rozwinięciem kredytu.

Konstantynopol 15 sierpnia. Od wczoraj obiega wieść o zmianie ministeryum. Idzie podobno o zamianę posad między Aali paszą i Fuedem paszą.

N. Pan przybył ma wraz z N. Panią i dworem swoim z Ischl do Salzburga w sobotę; w niedzielę odbędzie się tam z powodu urodzin JCMci wielki przegląd wojsk, a w poniedziałek 19go przybędą tam Cesarstwo Francuscy. Cesarzowa Eugenia ma odwiedzić następnie Cesarzową Elżbietę w Ischl. Pobyt Cesarza Napoleona łącznie z podróżą Cesarzowej do Ischl ma trwać dni cztery.

Przesłano już mowić o spotkaniu się Cesarza Napoleona z królem Wilhelmem, a natomiast głoszą, że po zjeździe salzburskim nastąpi widzenie się Cesarza Austriackiego z królem Pruskim. Wiadomo bowiem nasuwa się każdemu myśl, że następstwem zjazdu salzburskiego musi być jakaś kombinacya przymierzy: albo Francya z Austrią, albo Francya z Prusami, albo Austya z Prusami. Stosownie więc do tego przewidywania powstają domysły co do dalszych zjazdów. Z powodu pogłoski o zjeździe Cesarza Franciszka Józefa z królem Wilhelmem, mowi dziś Nordd. allg. Ztg tak zagadkowo, jak to czyniła, gdy zapowiadano zjazd króla z Napoleonem III. Pisze ona bowiem: „Wiedeńska Debatte, dziennik zwykłe dobrze informowany, przynajmniej pogłoskę o podrózkach monarchów trzech wielkich państw kontynentalnych, doniesieniem, że nasuwa się także możebność widzenia się monarchów pruskiego i austriackiego. I tu owo ciągłe ponawianie się pogłoszek podobnych służy za dowód, jak dalece upatrjuje Europa w tych osobistych zjazdach monarchów zadatek, iż widnokrąg polityczny nie będzie nadal zachmurzony, tak jak to dotąd się dzieje.”

Gaz. Koloziska donosi z Wiednia o zjeździe salzburskim: „Nie idzie jeszcze jak utrzymują, o wiążące zobowiązania między Austrią a Francją, jak to zapewniają najwyraźniej. Przynajmniej Austya nie innego nie zamierza, jak przyciągnąć Francję ku sobie czysto przyjacielskimi węzłami, aby przez to w obec zachowania się państw północnych położyć moralną wagę na szalę, która może dość będzie ciężką, aby równoważyć Prusy i Rosję i skłonić je do zaniechania domniemych planów, jeśli takowe rzeczywiście istnieją. Bądź co bądź, zbliżenie się Austrii ku Francyi ma cechę wyłącznie obronną. Oba gabinety chcą się stanowczo porozumieć na przypadek wystąpienia pewnych kwestyi.”

La France nie sądzi, aby spotkanie się Cesarza Napoleona z królem Pruskim mogło nastąpić przed uroczystościami w Lille, na których Cesarz ma być obecny. To zatem mogłoby posłużyć na wytłumaczenie niepewności, z jaką jedne doniesienia mówią o spotkaniu się obu tych monarchów po zjeździe salzburskim, inne zaś mu zaprzeczają. Cesarz Napoleon jechałby przeto umyślnie po drugi raz do Niemiec. Wszakże jak słychać, Cesarz Franciszek Józef ma być w pierwszych dniach września w Paryżu, a zatem podróż Napoleona III do Niemiec jeszczeby się więcej spóźniła. La France takie daje daty podróży Cesarza Napoleona: wyjazd z Salzburga 23go, a przyjazd do Lille 26go. Tymczasem Gaz. Koloziska powiada, że Cesarz Napoleon zjedzie się z królem Pruskim w Kobleney 24go albo 25go, a zatem po wyjeździe z Salzburga, a przed przybyciem do Lille.

We czwartek wieczór kanclerz państwa baron Beust przybył z Salzburga do Wiednia w towarzysztwie swego sekretarza p. Hofmanna. Nazajutrz z rana tj. wczoraj prezes ministrów przyjął w mieszkaniu swoim posła austriackiego przy dworze rzymskim bar. Hübnera, posła francuskiego księcia Gramonta i węgierskiego ministra skarbu p. Lonyaya. Stanowisko, jakie wspomniane osoby zajmują, każe się domyślać charakteru tych wizyt. Pierwsze odwiedziny miały na celu układy z Rzymem w sprawie konkordatu, drugie zjazd w Salzburgu, ostatnie nakoniec sprawę deputacyi obradujących w Wiedniu.

Tego samego dnia o godzinie 1szej w południe odbyła się narada ministeryalna pod przewodnictwem Cesarza, poczem N. Pan wyjechał do Ischl. Dziś bar. Beust wraca do Salzburga.

We środę dnia 14go generał węgierski Klapka stanął w Peszcie. Powrót bohatera z pod Komaruś do ojczyzny — jak sądzimy — wzmoćni tylko siły legalnej opozycyi; nie jedno bowiem miasto uciegać się będzie o zaszczepienie udzielania slynnein wychodzący mandat poselskiego.

Podporządkowanie czyli wcielenie Kroacy do królestwa węgierskiego szybko robi postępy; od dnia 1go września władze skarbowe w Kroacyi podlegać będą węgierskiemu ministeryum skarbu, zaś od dnia 1go października także i urzędy powiatowe i telegraficzne wehódzą w zakres załatwianego ministeryum handlu.

Telegram donosił nam był, że Monitor z 15go nie ważnego w sobie nie mieści. Doniesienie to odnosi się do pogłoszek obiegających po dziennikach paryskich od dni wielu, że w dniu święta napoleońskiego wyjdą postanowienia Cesarza wielkiej wagi. Sama tylko L'Epoue twierdziła, że data 15 jest przedwczesną, lecz że postanowienia ogłoszone będą. Domyślają się teraz, że ogłoszenie ich nastąpi podczas pobytu Cesarza w Salzburgu. Co do natury tych zmian, nie można przypuścić, aby były one zapowiedzią wielkiej reformy w instytucjach i urządzeniach, skoro na niewiele dni przed ich oczekiwaniem ogłoszeniem, rząd francuski odmówił pozwolenia na odbycie w Paryżu kongresu międzynarodowego w kwestyi robotniczej, w którym wezmą udział najznakomitsi ekonomiści europejscy.

Dwie ważne sprawy w Europie ukończone zostały temi dniami w parlamentach. Pierwszą jest sprawa reformy wyborczej w Anglii, drugą sprawa likwidacyi dóbr kościelnych we Włoszech. Minister Rattazzi wyjechał był do króla dla uzyskania jej sankcyi. Co do ustawy wyborczej w Anglii,

wplyw jej na przeobrażenie stosunków okaże się dopiero w praktyce. Radykalisci są dosyć zadowoleni z rezultatu tej reformy, bo lubo nie wprowadzili do niej wszystkich zmian żądanych, jednak wielką liczbą poprawek rozszerzyli znacznie zakres projektu ministeryalnego.

W senacie florenckim toczyła się sprawa względem zwrotu majątku prywatnego ksiąząt modenckich. Minister Campello oświadczył, iż w skutku pokoju z Austrią, ksiądzta z domu austriackiego mają prawo do swego ruchomego i nieruchomego majątku. W tym celu wyznaczoną została komisya dla rozpoznania, która własność ksiąząt ma być uważana za prywatną. Co się tyczy księcia Franciszka Modenckiego, rząd włoski ma do niego również pretensye, i dopóki te nie zostaną wyrównane, sekwestr nie może być z jego majątku zdjęty. Opinione mówi o układach między Austrią a Włochami pod względem archiwów i dzieł sztuki. Rząd włoski nie przyjął przedstawień złożonych mu w tym celu ze strony austriackiej.

Rada związków północno-niemieckiego, której skład podaliśmy wczoraj, odbyła 15go b. m. pierwsze swoje posiedzenie pod przewodnictwem kanclerza hr. Bismarka. Zajmowała się ukonstytuowaniem się. Dyrektor minister. Delbrück z ministeryum handlu zamianowany został prezesem kancelaryi związkowej. Ze strony rządu pruskiego przedłożono Radzie etat traktatów cłowych z krajami południowo-niemieckimi, ustawę pocztową, ustawę o krajowości i ustawę o konsulatach.

W tych dniach ma odejść do Kopenhagi nota pruska obejmująca sformułowane warunki pod względem poręczenia praw niemieckich mieszkalców północnego Szwecyi. Jeśli wierzyle można podaniem dzienników berlińskich, nota rzeczona uprawniałaby interwencyę Prus każdego razu w wewnętrzne sprawy Dani, albowiem nie poprzestaje ona na zapewnieniu tych swobód, jakich rękojmnia spoczywa w ogólnych ustawach; lecz żąda takich rękojmni, któreby pozwoliły poddanym duńskim powoływać się na opiekę Prus. Dania warunków tych przyjąć nie może, co też w Berlinie przewidyują; nie idzie tam też bynajmniej o zamknięcie sporu, lecz o przewlekanie w nieskończoność sprawy szweczyjskiej; im bowiem dłużej Szwecyk pozostawać będzie w rękach pruskich, tem wplyw pruski silniej się tam zagnieżdży i zwrot północnej części kraju będzie tem więcej problematyczny.

Dymisya ministra Bratiano i całego gabinetu księcia Karola nie została zapewne spowodowana wiadomym wypadkiem przesładowania żydów w Maltanach, albowiem prezes gabinetu Kretulesko już dawniej żądał usunąć się, lecz cofnął swoją dymisję, aby księcia nie zostawić bez ministrów w chwili jego zająć z konsulami zagranicznymi.

Wiadomo, że Sultana moćno był urażony tem, iż księż serbski nie czekał jego przejazdu Dunajem, lecz udał się wśród tego do Paryża, i że w skutku tej urazy, Sultana nie chciał przyjąć ministra serbskiego Garaszana, który prosił o posłuchanie. Otóż Serbskie Novine zaprzeczają temu o tyle, iż Garaszana wcale nie zgłaszał się o posłuchanie.

Dotychczas nie potwierdza się wiadomość, jakoby Omer pasza złożył dowództwo z powodu naruszenia blokady Kandyi ze strony francuskiego kontradmirała Simona i różnych statków państw neutralnych. Wypadek, do którego się mogło odnieść owo doniesienie, podany został przez półroczne dzienniki paryskie w ten sposób w liście z Aten: Okrety dwizyjy francuskiej wysłane ku brzegom Kandyi, zabrały na różnych punktach wyspy kobiety, starców i dzieci i odwoziły ich do Pireju. Fregata „La Renommée”, na której się znajdował kontradmirał Simon, statki pocztowe „Forbin”, „Prometeusz”, i „Fenix” dopomagają w tem dziele ludzkości; nie napotkano z tego powodu żadnych przeszkód ze strony władz tureckich, które zapewne otrzymały w tym dachu polecenia z Konstantynopola. Marynarka cesarska przewiozła w ten sposób przeszło dwa tysiące osób.

Le Nord mówi o zatargach między Portugalją a Anglią i Stanami Zjednoczonymi, i przykłada do takowych pewną ważność, lecz nie wyjaśnia, na czemby one polegały.

Rząd Stanów Zjednoczonych wydał okólnik do władz krajowych z nakazem niedopuszczania, aby się tworzyła ruchawka przeciw Juárezowi, na co się zanosilo w chwili stracenia Cesarza Maksymiliana. To jednak okazuje, jak dalece rząd washingtonski sprzyja Juárezowi. Wiadomo już z telegramu, że Seward, sekretarz spraw zagranicznych, nie chciał przyjąć pośrednictwa między Maksymilianem a Juárezem.

Ostatnie depeze telegraficzne „Chasu.”

Paryż 16 sierpnia. Monitor dzisiejszy pisze: Cesarzowa wyjechała dziś do obozu pod Chalons. Jutro oboje Cesarstwo jadą prosto do Salzburga. La Patrie dowiaduje się, że Cesarz powoli rozmaite postanowienia pod względem administracyjnym i politycznym, które bezwzględnie mają się ukazać w Monitorze.

Florenca 16 sierpnia. Opinione pisze: Posel tutejszy przy dworze francuskim Nigra, wyjechał dziś wieczór do Paryża dla objęcia napowrót czynności swoich. Spodziewać się należy, że mu się powiedzie zgodzić różnice zdań, jakieby mogły istnieć pod względem ścisłego wykonania konwencyi wrześniowej.

Bukarest 16 sierpnia. Dawniejsi ministrowie z czasów rządów księcia Kuzy, jako to: Konstanty Bosiano i Vernești, otrzymali polecenie utworzenia gabinetu.

Konstantynopol 16 sierpnia. Zmiana ministrów nie jest jeszcze pewną. Sądzą, że Sultana będzie czekał powrotu posłów francuskiego i rosyjskiego.

Kurs. Wiedeń 17 sierpnia godzina 2 po południu. Metalki 59.40. — Pożyczka narodowa 66.90. — Losy z roku 1860 86. — Akcy banku 691. — Akcy kred. 184.20 Londyn 125.30. — Sreb. o 122.50. — Dukat

